

II 188.070

Mgr. Eugenjusz Latacz

Ugoda Zborowska
a plany tureckie Jana Kazimierza

Odbitka z „Historji“, organ U. K. H.

Kraków 1933.

Mgr. Eugenjusz Latacz

Ugoda Zborowska
a plany tureckie Jana Kazimierza

Odbitka z „Historji“, organ U. K. H.

*Wielmożnemu Panu Dyrektorowi
Ar. A. Grobowskiemu, z prośbą o przyjęcie
składek
autor*

14/II 1934r.

Kraków 1933.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017449005



W 188.070

Handwritten notes in Polish script, including "Biblioteka Narodowa" and "Warszawa".

Czcionkami Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul 3 Maja 9.

1947 K. 185 / 13233



Zawarta w sierpniu 1649 roku pomiędzy Rzeczpospolitą a Kozakami i Tatarami ugoda Zborowska z bez porównania większą niż w Polsce radością, przyjętą została na niektórych dworach zagranicznych. Na pierwszą już bowiem wieść o niej, wielkie nastąpiło ożywienie w weneckim senacie, na hiszpańskim dworze, a przede wszystkim na dworze wiedeńskim z którego jak wiadomo od lat kilku, wychodziły wszelkie poczynania weneckie, związane z akcją przeciwturecką. Najcharakterystyczniejszym dla tego poruszenia jest fakt silnego zainteresowania się sprawą ligi przeciwtureckiej ze strony Hiszpanji. Hiszpanja, która do planów tureckich Władysława IV odnosiła się z całą obojętnością¹⁾, nagle gdzieś w połowie roku 1649 z powodów pozostających w związku z rywalizacją hiszpańsko-francuską o utrwalenie wpływów w Wenecji, żywo zajęła się kwestją ewentualnej ligi przeciwtureckiej²⁾. Sądząc z listu ambasadora weneckiego w Wiedniu Mikołaja Sagredy z dnia 16/X 1649 r. gdzie między innymi zawiadamiał on rząd wenecki, że hrabia de Lumiares „*haver non solo rinovato officii con Polonia per la diversione contro Turchi*”³⁾ przypuszczać można, iż już przed kampanją zborowską lub w czasie jej rozpoczęcia, zwracała się Hiszpanja do Rzeczypospolitej w sprawie tureckiej. Miało to miejsce najprawdopodobniej w czasie, kiedy w tej samej sprawie bawił w Polsce poseł wenecki Contarini. Kampanja zborowska pokrzyżowała jednak plany wenecko-hiszpańskie. Wobec niespodziewanego faktu nowej wojny polsko-kozackiej, należało czekać do chwili jej zakończenia. A na chwilę tę czekano niewątpliwie z wielką niecierpliwością, która była tem

1) W. Czermak: „Plany wojny tureckiej”.

2) Zinkensein: Geschichte des osm. Reiches, T. IV str. 812—13.

3) M. Sagredo do Sinoj: Fontes Histor. Ukraino-Rusicae. T. XII str. 121.

zaknowij

większą im większą była przychylność jaką dla propozycji weneckich okazał Jan Kazimierz i Ossoliński przybyłemu do Polski weneckiemu wysłannikowi Contarini'emu. Andrzej Contarini, Prokurator św. Marka, zjawił się w Warszawie w ostatnich dniach czerwca¹⁾. Oprócz wiadomości o wielkiem zwycięstwie floty weneckiej nad turecką, przywiózł propozycje podjęcia pertraktacji w sprawie zawarcia układu przeciwko Turcji²⁾. Króla jednak w Warszawie nie zastał, gdyż ten wraz z Ossolińskim znajdował się już w drodze do Lublina, gdzie czyniono gorączkowe przygotowania do odsieczy Zbaraża³⁾. Contarini złożywszy wizytę bawiącej w Warszawie królowej Marji Ludwice, po oddaniu przeznaczonych dla niej listów, opuścił stolicę i udał się za królem⁴⁾. Do Lublina przybył w pierwszych dniach lipca⁵⁾ i tam wręczył królowi i Ossolińskiemu listy od senatu weneckiego oraz księcia Franciszka Molino, poczem przedstawił prawdopodobnie ustnie, propozycję układu. Niestety, o szczegółach tej propozycji, poza faktem jej istnienia, zanotowanym przez Rudawskiego, nic bliższego powiedzieć nie możemy. Nie znamy właściwie także i odpowiedzi jaką otrzymał Contarini w Lublinie. Jednakże z 3-ch listów, jakie w odpowiedzi na pismo przywiezione przez Contarini'ego, wystosowali do księcia Molino Jan Kazimierz, Ossoliński oraz Marja Ludwika⁶⁾, domyślać się możemy stanowiska, jakie, wobec propozycji weneckich, zajęła dyplomacja polska. Wprawdzie w żadnym z tych listów stanowisko to nie jest ani wyraźne, ani ogólnikowo nawet podkreślone, mimo to jednak w pełnych serdeczności zwrotach dopatrzyć się można wielkiej przychylności dla przedstawionych przez Contarini'ego propozycji. Pewne zresztą wskazówki, że istotnie tak było, znajdujemy w najważniejszym dla nas liście samego króla. W liście tym, po wyrażeniu swej radości z racji zwycięstwa Wenecjan nad flotą turecką i oświadczeniu wielkiej dla Wenecji przyjaźni, zawiadamiał Jan Kazimierz księcia Molino, że „*Quod vero attinet studium Nostrum invaudae hac occasione Christianitatis et Serenissimae Reipublicae, quod a nobis hac in re audierit, idem Orator Serenitatis Vestrae eidem referet*”⁷⁾. W zacytowanym ustępie wyraźnie jest mowa o tajemnym zleceniu, jakie Contarini miał osobiście księciu przedstawić, a które, rzecz jasna, tyczyło się stanowiska jakie wobec propozycji zajął Jan Kazimierz. Już sam fakt, że stanowiska swego nie powierzył król mało zapewniającemu dyskrecję

1) Kopia listu Marji Ludwiki do ks. Fran. Molino. Warszawa 4/VII 1649 r. Zbiór Cieszkowskiego. Teksta wenecka nr. III nie pag. Akta Kom. Histor. Ak. Um.

2) Rudawski. Historia Polska T. I str. 39 (tłum. Spasowicza) — i Kubala: Szkice Histor. I, str. 89.

3) Rudawski: str. 80.

4) Kopia listu Marji Ludwiki do ks. Fran. Molino. Warszawa 4/VII 1649 r. Zbiór Cieszkowskiego. Teksta wenecka nr. III nie pag. Akta Kom. Histor. Ak. Um.

5) Rudawski: str. 80.

6) Poza listem Marji Ludwiki z dnia 4 lipca mamy list Jana Kazimierza do ks. Molino z Lublina (16/VII 1649) oraz Ossolińskiego także z Lublina (17/VII 1649).

Zbiór Cieszkowskiego — Teki Kom. Histor. Ak. Um. Teksta Wenecka Nr. III, nie pag.

7) Król do księcia Molino 16/VII 1649 — jak wyżej.

listowi, wskazywać zdaje się na kierunek jego zamysłów. Gdyby bowiem propozycja wenecka nie odpowiadała intencjom króla, jest rzeczą conajmniej pewną, iż nie uciekałby się do tajnych zleceń, ale stanowisko swoje wyluszczyłby otwarcie w liście. Widocznem jest, że król obawiał się przedwczesnego ujawnienia swych planów. Co jednak wobec powyższego mogło być treścią tych zleceń? Niestety i tu z powodu braku źródeł musimy ograniczyć się do przypuszczeń, które jednakowoż na tle późniejszych wypadków, bardzo wydają się być bliskimi prawdy. Jedno jest tylko rzeczą pewną, że, przez wzgląd na toczącą się wojnę z Kozakami, zlecenia nie zawierały nic stanowczego. Rzecz zrozumiała, że wojna ta nie pozwalała na żadne pertraktacje w sprawie tureckiej. Musimy bowiem pamiętać, że głównym warunkiem, nie tylko już dojścia do skutku projektowanego przez Wenecję układu ale i powodzenia w ewentualnej wojnie był współudział Kozaków. Dlatego to zlecenia, jakie otrzymał Contarini w Lublinie mogły zawierać co najwyżej jakieś nieznane nam bliżej obietnice i nadzieje na współudział Polski przeciw Turcji, których spełnienie uzależniono niewątpliwie w pierwszym rzędzie od wyniku kampanji z Kozakami. A że zlecenia te w tym właśnie szły kierunku wskazują zabiegi, jakie w sprawie tureckiej, zaraz po zawarciu ugody zborowskiej, podjął Jan Kazimierz w Wenecji i Wiedniu.

Misja Contarini'ego spełzła więc, przynajmniej narazie, na niczem. Nic konkretnego nie otrzymawszy, opuścił Contarini Polskę. Mamy wprawdzie pewne dane, aby przypuszczać, iż w dalszym ciągu — tj. także w czasie trwania kampanji zborowskiej — zwracała się jeszcze Wenecja do króla, jednakże niejasność znalezionej listu królewskiego z obozu pod Toporowem, pisanego do ks. Molino, dnia 7 sierpnia, nie pozwala mi na stanowcze stwierdzenie faktu¹⁾. Niewątpliwie wypadki najbliższego miesiąca, dalsze przygotowania wojenne, marsz pod Zborów, zajęły lwia część uwagi dyplomacji polskiej. Nie znaczy to jednak aby o propozycjach weneckich zapomniano. Przeciwnie. Wspominając o poselstwie Contarini'ego, uczyniłem to dlatego, iż według mojego przypuszczenia, zaważyło ono nie mało na późniejszym biegu wypadków a przedewszystkiem miało pewien, być może decydujący nawet wpływ na zawartą pod Zborowem ugodę z Kozakami.

Uгода zborowska, jako dzieło króla i Ossolińskiego (a więc tych ludzi, którym sprawa realizacji ligi przeciwtureckiej najbardziej leżała na sercu) pomimo, że w zasadzie została zawarta z konieczności, oraz mimo swych pozorów jedyne go wyjścia z tragicznej sytuacji, w jakiej pod Zborowem wraz z całym wojskiem znalazł się Jan Kazimierz, ncsi jednak pewne

1) Król do księcia Molino — obóz pod Toporowem 7 sierpień. Zbiór Cieszkowskiego, teka wenecka Nr. III. W liście tym wyjaśniał Jan Kazimierz księciu, iż Boccalini (o którego Molino zapytywał) nie był j-szcze u niego.

cechy tych ugód, które osiągnęte są wprawdzie drogą wielkich na rzecz kontrahentów ustępstw, ale wzamian za to zawierane są z głębszymi na przyszłość planami. Gdy bliżej przypatrzemy się ugodzie polsko-kozackiej z roku 1649-go, to spostrzeżemy, że ustępstwa jakie pod Zborowem poczyniono Kozakom, są ustępstwami o charakterze wybitnie wojskowym. I już ten tylko charakter, z wyłączeniem innych okoliczności towarzyszących ugodzie, może nasuwać przypuszczenie, że ustępstwa powyższe poczyniono z myślą o jakichś planach, które gdy nadejdzie ku temu odpowiednia pora, poparte przez 40-to tys. liczbę wojska zaporoskiego, zrealizowane być mogą. Planem zaś tym mogła być tylko chęć doprowadzenia do skutku ligi przeciwtureckiej. Na to, że zawierając ugodę zborowską myślał Jan Kazimierz i Ossoliński o wojnie z Turcją, oraz że zawierano ją pod kątem propozycji weneckiej i w płaszczyźnie planów tureckich, dowodów nam nie brak. Przedewszystkiem więc mamy przekaz źródłowy, który stwierdza w sposób zupełnie wyraźny, iż już pod Zborowem sprawa turecka była tematem rozmów pomiędzy Ossolińskim z jednej a Chmielnickim i wezyrem tatarskim z drugiej strony. Ambasador austriacki w Warszawie Lisola, zawiadamiając w połowie września 1650 r. cesarza Ferdynanda III-go o nagłej śmierci kanclerza Ossolińskiego, pomiędzy innymi wiadomościami, odnoszącymi się do zabiegów kanclerza około ligi przeciwtureckiej donosił, iż Ossoliński pod Zborowem w sprawie wojny z Turcją pertraktował nie tylko z Chmielnickim, ale także z wezyrem tatarskim¹⁾. O prawdziwości i wiarygodności powyższej wzmianki trudno wątpić. Lisola który już w listopadzie 1649 r. znajdował się w Warszawie²⁾ i usilnie starał się o doprowadzenie ligi do skutku, musiał w kwestjach tejże ligi dobrze być poinformowany i oczywiście posiadać musiał wiadomości ściśle z pierwszej ręki. Zresztą pewnego rodzaju potwierdzenie wzmianki Lisoli, znajdujemy także w urzędowym sprawozdaniu poselskiem Neronow'owa. Neronow poseł moskiewski, był w listopadzie 1649 r. wysłany przez cara na Ukrainę, celem wyjaśnienia niejasnego stosunku pomiędzy Moskwą a Kozakami. Otóż na zapytanie posła, jakie są najbliższe plany kozackie, odpowiedział Chmielnicki, iż jak tylko sejm Rzeczypospolitej zatwierdzi ugodę zborowską, to Kozacy z Polską, Tatarami i ludami serbskimi wyprawia się zaraz przeciw Turcji³⁾. Powyższe oświadczenie może nasuwać co prawda pewne wątpliwości co do prawdziwości, względnie szczerości powiedzenia kozackiego hetmana. Bo, albo Chmielnicki istotnie był o zamysłach króla poinformowany, albo odpowiedź dana Nero-

1) Lisola do Ferdynanda III. Warszawa 30 wrzesień 1650 r.

2) Lisola do cesarza Ferdynanda III. Warszawa 20/XI 1649 r. *Fontes Histor. Ukr.-Rus.* Tom. XII str. 123.

3) Akta Jużnoj i Zapadnoj Rossii. Tom VIII str. 303 i dalsze.

now'owi nie odpowiadała w zupełności prawdzie i opartą była na fikcyjnych przesłankach.

Na podstawie jednak całego szeregu źródeł, które, pozostając w związku z rzeczywistymi zabiegami, jakie król podjął w sprawie tureckiej, zaraz po ugodzie, na dworze wiedeńskim i w Wenecji, przemawiają za prawdziwością tak wzmianki Lisoli jak Neronow'a, możemy z wielką dozą prawdopodobieństwa przyjąć za rzecz pewną, iż oświadczenie Chmielnickiego odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy i oparte było na znajomości królewskich zamysłów. A o zamysłach tych, które jak wiemy trzymane były w najściślejszej tajemnicy, mógł się dowiedzieć Chmielnicki od samego króla względnie od Ossolińskiego i to tylko podczas zborowskich układów.

Nie znamy wprawdzie szczegółów owych rozmów, ale — sądząc z oświadczenia Chmielnickiego — musimy przyjąć, iż głównym warunkiem udziału Kozaków w lidze była ratyfikacja ugody zborowskiej przez sejm Rzeczypospolitej. Poza tem możemy jeszcze przypuszczać, iż Chmielnicki poczynił ze swej strony królowi jakieś daleko w tym kierunku idące nadzieje. W połowie bowiem października, osobisty sekretarz Jana Kazimierza Doni, donosząc Visconti'emu o wielkiej przychylności króla do planów wojny z Turcją, dodawał, iż król spodziewa się mieć 40 tys. Kozaków do swej dyspozycji¹⁾. Widzimy więc, że planując wojnę z Turcją, liczył Jan Kazimierz na Kozaków, a liczyć mógł tylko po uprzednim z Chmielnickim w tej materji porozumieniu. Zresztą 40-to tys. komput kozacki przez cały rok następny, tj. w czasie, kiedy po pierwszym niepowodzeniu plany tureckie, na skutek misji Parcewicza weszły w drugie stadium realizacji, zawsze będzie brany pod uwagę jako część składowa głównej siły operacyjnej przeciwko Turcji²⁾. Nie bez powodów też stoczył Jan Kazimierz przed sejmem i na sejmie listopadowym zażartą walkę o zatwierdzenie ugody. Nie bez powodów także przynaglał, zaraz po ugodzie, Chmielnickiego, aby jaknajszybciej spisywał nowy registr. Jest jasnem, że 40-to tys. siłę kozacką pragnął mieć Jan Kazimierz na każde zwołanie do swej dyspozycji.

Ponieważ wszystko to, cośmy dotychczas powiedzieli, straciłoby mogło zupełnie na wartości, gdybyśmy nie stwierdzili, że dyplomacja polska rzeczywiście przychylna była wojnie z Turcją, przystępuję z kolei do przedstawienia odpowiednich na to dowodów. I tak, w połowie września, a więc w niespełna 20 dni po zawarciu ugody, przybył na dwór wiedeński wysłannik króla niejaki Makowski, który w rozmowach z Sagredo i Lumiares'em oświadczył „*iz król natychmiast po zwyciężeniu lub uspokojeniu innym sposobem Kozaków, ma zamiar „muover*

1) M. Sagredo do Sinorji. Wiedeń 23 październik 1649 r. Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom XII str. 122.

2) Depesze nuncjusza Torresa z pierwszej połowy 1650 r. Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom. XVI str. 74 i dalsze.

la guer'a al Turco)¹. Z powiedzenia „*natychmiast po*” widzimy, że Makowski jeszcze przed aktem ugody do Wiednia wysłany został. Wiadomość, przywieziona przez Makowskiego w połączeniu z listem Doni do Visconti'ego o którym przed chwilą wspomniałem, wywarła w wiedeńskich kołach dyplomatycznych zainteresowanych ligą zrozumiałe poruszenie. Sprawa ligi staje się tematem wielu rozmów pomiędzy Sagredo, Visconti'm, Lumiares'em i Trawmansdorf'em. Depesze sprawozdawcze jedna za drugą mkną na dwór wenecki. Toczą się pertraktacje z Austrią o jej ewentualny współudział²). I gdy w końcu po miesięcznych z górą naradach sprawa ligi nie miała jeszcze wyjść z ram teoretycznych rozważań, zupełnie niespodziewanie zjawia się 22 października w Wiedniu biskup kujawski Mikołaj Gniewosz³). Zaopatrzony w listy królewskie do senatu weneckiego i księcia Molino, zdążył w tajnej misji do Wenecji. Celem misji tej było niewątpliwie podjęcie, niedoszłych z powodu kampanji zborowskiej, a zaproponowanych przez Wenecję, pertraktacyj w sprawie zawarcia układu przeciwko Turcji. Misja Gniewosza to właściwa dopiero odpowiedź Jana Kazimierza na poselstwo weneckie z czerwca, to spełnienie obietnic złożonych w Lublinie na ręce Contarini'ego. Już w Wiedniu wyjawiał Gniewosz cel swej podróży. W rozmowie z ambasadorem Sagredo dał do zrozumienia, że jedzie do Wenecji w sprawie porozumienia polsko-weneckiego. Między innemi oświadczył nawet, iż jest wskazanem, aby rząd wenecki przysłał swego posła na najbliższy sejm do Warszawy. Równocześnie jednak starał dowiedzieć się, czy skłonna byłaby teraz Wenecja do sfinansowania wyprawy polskiej na Turcję⁴). Tu jednak spotkało Gniewosza pierwsze niepowodzenie. Sagredo oświadczył wręcz, że na pomoc finansową, przynajmniej narazie, absolutnie Polska liczyć nie może⁵). Dotkliwsze jednak rozczarowanie nastąpić miało później. Z Wiednia udał się Gniewosz do Wenecji⁶). Przyjęty na specjalnej audjencji przez senat wenecki i księcia Molino, w pięknie wypowiedzianej mowie, przedstawił Gniewosz cel swego przybycia⁷). Ze wzruszeniem w oczach wysłuchali wprawdzie senatorzy weneccy pięknego przemówienia, lecz widocznie, podane przez Gniewosza warunki, niezupełnie odpowiadały rządowi weneckiemu, kiedy w formie nadzwyczaj serdecznej, pełnej podziękowań za oka-

1) M. Sagredo do Sinorji, Wiedeń 17 wrzesień 1649 r. Fontes Histor. Ukr., - Rus. Tom XII str. 120.

2) Stwierdza powyższe cały szereg listów amb. Sagredo do Senatu weneckiego z końca roku 1649. — Fontes Histor. - Rus. Tom XII str. 119 i dalsze.

3) Sagredo do Sinorji. Wiedeń 23 październik 1649 r. — Fontes Histor. Rus. Tom XII str. 122

4) Sagredo do Sinorji, Wiedeń 30 październik 1649 --- Fontes Histor. Ukr., - Rus. Tom XII str. 122.

5) Tamże.

6) O przybycie Gniewosza w Wenecji mamy wzmianki w depeszach z „Gazette de France” r. 1650 str. 7 i 55, Wenecja 7 grudnia 1649 r. oraz tamże Wenecja 11 grudnia.

7) „Francisci Molino Ducis Venetianum ad Serrenissimum Regem Poloniae responsum datum Domino Gniewosz Episcopi Vladislaviensi” „Dat in Nostro Ducali Palatio die 4 decembris a. 1649, --- Teka Naruszewicza nr. 144, str. 659.

zaną chęć niesienia pomocy, propozycji polskiej nie przyjęto¹⁾. Odmówiono jednak tak, aby nie zamykać sobie drogi na przyszłość i aby, kiedy „*res se dabit*” skorzystać można jeszcze było z przychylności i gotowości Jana Kazimierza do wojny z Turcją. Wytlumaczono się brakiem pieniędzy²⁾. Tak było najłatwiej, tembardziej, że Gniewosz najsilniejszy najprawdopodobniej położył nacisk na kwestję finansową ewentualnego układu³⁾.

Rzeczywiste jednak powody odmowy tkwić zdają się gdzie indziej. Ostatnie miesiące roku 1649 to czas, kiedy, za sprawą Hiszpanji i Austrii, miała Wenecja poważne nadzieje pokojowego zakończenia wojny⁴⁾. Nie chciano, rzecz jasna, z tego powodu wchodzić z Rzeczpospolitą w jakieś bliższe w sprawie tureckiej porozumienie. Widocznie i Jan Kazimierz dobrze znał tę odwrotną stronę weneckich zamysłów, skoro, już w Wiedniu chciał się Gniewosz upewnić, czy Wenecja, w wypadku wypowiedzenia przez Rzeczpospolitą wojny Turcji, nie zawrze na własną rękę pokoju z Portą⁵⁾. Z drugiej strony jednak w tymże czasie dojrzewała w senacie weneckim, rzucana przez byłego austriackiego posła w Konstantynopolu barona Szmidt'a myśl bezpośredniego porozumienia się z Kozakami⁶⁾. Warunki jakie uzyskał Chmielnicki pod Zborowem rozeszły się szybko po Europie. A w opinii tejże Europy, po ostatnim sukcesie uważanym być musiał hetman kozacki o ile nie za zupełnie udzielnego, to przynajmniej za władcę luźno z Rzeczpospolitą połączonego Wenecja postanowiła skorzystać z okazji. Obchodząc boki Rzeczpospolitą, na własną rękę porozumiewając się z Chmielnickim, mogła mieć Wenecja zupełnie słuszne zresztą nadzieje, że w ten sposób za tańszą cenę uzyska pomoc kozacką przeciw Turcji. Tu tkwi geneza późniejszej misji Viminy do Chmielnickiego, a możliwe, że i jeden z powodów odmowy rządu weneckiego na przedstawione przez Gniewosza propozycje.

Niezależnie zupełnie od misji Gniewosza, gotowość swą do wojny z Turcją podkreślił Jan Kazimierz w listach do amb. Sagredo i hrabiego Lumiara's'a z dnia 20 listopada 1649 r⁷⁾. A kiedy otrzymał w końcu pierwsze sprawozdanie Gniewosza z rozmowy z Sagredo, zażądał przez Visconti'ego od Wenecji i Hiszpanji gry w otwarte karty⁸⁾. Niejasność sytuacji wyjaśniła się dopiero po nadejściu do Warszawy odmownej odpowiedzi

1) Tamże.

2) Tamże.

3) „Gazette de France” rok 1650. Depesza z Wenecji 7/XII 1649 r. str. 7.

4) Zinkeisen - Geschichte des Osm. Reiches, T. IV, str. 809 r. i dalsze.

5) Sagredo do Smorji, Wiedeń 30 październik 1649 r. --- Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom, XII str. 122.

6) Korduba; Weneckie poselskie Viminy do Chmielnickiego 1650 r, Zapiski Nauk, Towarzystwa Im. Szewczenki - Tom 78 str. 52

7) Jan Kazimierz do Mik, Sagredo Warszawa 20/XI 1649. r — Fontes Histor. Ukr.-Rus Tom XII str. 123; oraz Jan Kazimierz do hr. Lumiara's'a Warszawa 20/XI 1649 r, tamże str. 124.

8) Sagredo do Smorji, Wiedeń 4/XII 1649 r. tamże str. 124.

księcia Molino na propozycje przedstawione przez Gniewosza. Spowodowało to dwumiesięczną prawie przerwę w polskich zabiegach, które dopiero z końcem stycznia 1650 r. przez misję Parcewicza i przybycie do Warszawy posła tatarskiego Mehmet Gazy, zpowrotem zostały podjęte.

Cała też kampanja przedsejmowa, jaką stoczył król i jego partja o ratyfikację ugody Zborowskiej, nosi wyraźne cechy walki próbnej, po której zdecydować się miano na przedstawienie planów tureckich przed forum sejmu listopadowego. To bowiem, że Jan Kazimierz plany swe miał zamiar przedłożyć sejmowi, też zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Sprawa zgody stanów Rzeczypospolitej na wojnę z Turcją, już bezpośrednio po zawarciu ugody szeroko była omawiana na dworze cesarskim w Wiedniu. Pomiędzy innemi Lumiares w imieniu swego króla, zapytywał Visconti'ego, jakiego należy użyć sposobu aby senatorowie polscy zgodzili się na wojnę z wrogiem chrześcijaństwa i zechcieli „*cooperare a cosi santa et gloresa impresa*”)¹. W odpowiedzi, jak gdyby na ową interpelację, wspomniany już Makowski przywiózł wiadomość, że opinia publiczna w Polsce wojnie tureckiej coraz bardziej jest przychylna oraz, że „*w całym państwie wspólna myśl, iż wielka klęska w ostatniej poniesiona wojnie, spowodowaną została postępowaniem Rzeczypospolitej, która odrzuciła zbawcze rady Władysława IV*”)². Także i Gniewosz po swem do Wiednia przybyciu w rozmowach z amb. Sagredo stwierdzał, iż nastroj w Polsce znacznie ku wojnie tureckiej przychylniejszy niż to miało miejsce za czasów Tiepoli³). Jest zupełnie przeto prawdopodobnem, że Jan Kazimierz i Ossoliński planując wojnę z Turcją liczyli na możliwość zmiany, nieprzychylnego wobec dotychczasowych projektów tureckich, stanowiska nie tylko senatorów, ale także ogółu szlacheckiego. Były przytem przyczyną, dla których stanowisko to powinno ulec zmianie. Ogół szlachecki poczynął zdaje się rozumieć, że zajęcie Kozaków wojną poza granicami ich majątków, uratować może majątki te od zupełnej zagłady. Podobnie też miała się sprawa z duchowieństwem i właścicielami wielkich latyfundiów ukraińnych. Duchowieństwo, obawiając się obciążenia majątków kościelnych wojennemi ciężarami, z góry już wszelką myśl o wojnie odrzucało. Także panięta kresowe, pochłonięte gorączką robieńcia fortun, troszcząc się z pobudek przedewszystkiem czysto egoistycznych o chłopą, jako siłę roboczą, o wojnie zaczepnej ani słyszeć nie chciały. Po latach jednak 1648—49 gorączka zbijania majątków, siłą rzeczy, ustąpić powinna przed gorączką obrony i zabezpieczenia tego, co jeszcze względnie całe

1) Visconti al Re di Polonia, Wiedeń 1649 r. — Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom XII str. 119.

2) tamże - Sagredo do Sinorji, Wiedeń 17 września 1649 str. 120.

3) Sagredo do Sinorji, Wiedeń 30 październik 1649 r. — Fontes Histor. Ukr.-Rus. Tom. XII str. 122,

zniszczonej pozostało się zawieruchy. Zajęcie Kozaków poza granicami Rzeczypospolitej stawało się prosto koniecznością państwową,* którą zresztą dobrze rozumieli Jan Kazimierz i Ossoliński, którzy w realizacji swych planów tureckich widzieli jedyny sposób rozwiązania kozackiego problemu. Wojna z Turcją była ku temu bowiem najlepszą okazją. Najlepszym przykładem zmiany poglądów, może być choćby osoba, wyznaczonego do misji weneckiej, biskupa kujawskiego Gniewosza. Gniewosz, najzaciętszy z czasów Władysława IV przeciwnik wszelkiej myśli wojennej z Turcją¹⁾, już w roku 1648 po pierwszych klęskach poniesionych przez Rzeczpospolitą od Kozaków, gruntownie zmienił swe przekonania. Przechodzi do obozu Jana Kazimierza, gdzie staje się najzagorzalszym zwolennikiem jego planów, dla realizacji których nie szczędzi zdrowia i pieniędzy²⁾. A Gniewosz nie był bynajmniej wyjątkiem. Pomiedzy „nawróconymi” znalazł się także późniejszy kanclerz Leszczyński, a także książe Jeremi Wiśniowiecki.

O nurtujących w społeczeństwie przekonaniach musiał wiedzieć Jan Kazimierz. Inaczej wątpliwem się wydaje, aby mając w pamięci trudności na jakie w realizacji swych planów natrafiał Władysław IV, mógł mieć nadzieje legalnego tj. za zgodą stanów przeprowadzenia swych zamysłów. Nie bez podstaw zapewniał Visconti 23 października amb. Sagredo, iż na najbliższym sejmie przedłożoną zostanie sprawa turecka oraz, że wielką jest nadzieja powzięcia ważnych w sprawie tej uchwał³⁾. O konieczności przysłania przez Wenecję posła na sejm do Warszawy, w tymże samym czasie wspominał Gniewosz w swej rozmowie z amb. Sagredo⁴⁾. Później w połowie listopada sam Jan Kazimierz, zwracając się do amb. Sagredo, oświadcza, iż niezbędnem jest, aby także inne państwa przyrzekły swój ewentualnej wojnie tureckiej udział, gdyż w przeciwnym wypadku bezcelowe będą wszelkie zwracania się z propozycjami wojennymi do ogółu szlacheckiego⁵⁾. Gdy do tego dodamy przyrzeczenia Lisoli, jakie przed swym wyjazdem do Polski czynił amb. Sagredo, a to, iż dołoży wszelkich starań, aby na sejmie uchwalono wojnę z Turcją⁶⁾; to nie ulegać zdaje się żadnej wątpliwości, że czynił to w przekonaniu, iż sprawa turecka przedłożona będzie na sejmie listopadowym. A przekonania tego nabrać mógł tylko na podstawie wynurzeń osób wtajemniczonych w królewskie zamysły.

1) Kubala „Jerzy Ossoliński” — Czermak „Plany tureckie Władysława IV”.

2) List Gniewosza z Padwy [24/IV 1651] do brata w Polsce, Muz., XX, Czart., Rkps., 2113 str. 281-6.

3) M. Sagredo do Sinojji, Wiedeń 23 październik 1649 r. — Fontes Histor. Ukr.-Rus., Tom. XII str. 127.

4) tamże str. 122.

5) Jan Kazimierz do Mikołaja Sagredo, Warszawa 20/XI 1649 — Fontes Histor. Ukr.-Rus., Tom XII str. 13.

6) Korespondencja amb. Sagredo do senatu weneckiego z miesięcy września i października, Fontes, Histor., Ukr.-Rus., Tom XII str. 119 i dalsze.

Że sprawa planów tureckich faktycznie jednak nie znalazła się na sejmie w listopadzie roku 1649, to powodów tego szukać należy przedewszystkiem w odmownej odpowiedzi jaką Wenecja dała Gniewoszowi. Odpowiedź ta przekreślała wszelkie zamysły i projekty króla. Bez funduszków weneckich o wojnę z Turcją nie można było nawet marzyć. Zresztą odmówiła pomocy i Austria, która w najlepszym wypadku zezwalała tylko na zaciągi¹⁾, a Hiszpanja wycofując się powoli z roli weneckiego sprzymierzeńca, za sprawą rezydenta cesarskiego w Konstantynopolu, wchodziła w nową rolę pośrednika pomiędzy Wenecją a Turcją²⁾.

1) Sagredo do Sinorji, Wiedeń 25 wrzesień 1649 — tamże str. 120.

2) Zinkeisen, Geschichte des osm. Reiches T, IV str. 811 i dalsza.



Ze zbiorów
P. A. P. Czajkowski

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017449005